

Znów minął rok

Początek nowego roku sprzyja podsumowaniu działań za rok poprzedni. Staje się to pewnego rodzaju tradycją. Nawiązując do niej, chciałbym przybliżyć najważniejsze dla klubu karate „Płomień” wydarzenia roku 2009.

W minionym roku w klubie przeprowadzono dwa egzaminy na stopnie uczniowskie, w marcu do egzaminu przystąpiło 107 osób, a w czerwcu 90. Należy dodać, że wszyscy zaliczyli egzamin pozytywnie. Egzaminatorem z ramienia PZK był sensei Wiesław Grochowina 4 Dan.

Aby doskonalić swoje umiejętności, niektórzy z nas uczestniczyli w seminariach organizowanych przez WROK, i tak:

- 20 - 22 marca - Wrocław - seminarium z: sensei Masao Kagawa 8 Dan, sensei Antonio Seba 7 Dan, sensei Otto Wayne 5 Dan
- 15 - 17 maja - Cieszyń - seminarium z: sensei Luca Valdesi 5 Dan i sensei Dawide Benetello 5 Dan
- 15 - 19 lipca - Zakopane - seminarium z: sensei Santo Tore 7 Dani sensei Genaro Talarico 6 Dan

Również nasz klub zorganizował seminaria dla wszystkich ćwiczących:

- z senseim Michałem Bartzem - 3 Dan, z senseim Markiem Chwilarskim - 1 Dan, z senseim Wiesławem Grochowiną - 4 Dan

- i w grudniu minionego roku z trenerem kadry Polski Katą senseim Markiem Pawlaczykiem 5 Dan.

Tatem, razem z Kaliskim Klubem Karate „Lanem” wyjechalismy na dwutygodniowy obóz do Pogorzeli - nasz klub reprezentowały 42 osoby.

W minionym roku spotkał nas podwójny zaszczyt - Beata Zielińska otrzymała zaszczytny tytuł Sportowca Roku 2008 Powiatu Ostrzeszowskiego, a mnie przyznano tytuł Trenera Roku 2008 Powiatu Ostrzeszowskiego - to zobowiązuję.

We wrześniu odbyły się zapisy do nowo powstałej grupy na rok szkolny 2009/2010 - zapisało się ponad 50 osób - myślę, że to wielki sukces.

W minionym roku zawodnicy naszego klubu wzięli udział w 7 zawodach różnej rangi, od wojewódzkich do międzynarodowych. Udało nam się wywalczyć 5 medali:

- Beata Zielińska - złoto, srebro, brąz,
- Karina Zielińska - brąz
- Mateusz Netter - brąz

W grudniu byliśmy gospodarzami III Powiatowego Turnieju Kata, wzięło w nim udział 42 zawodniczek i zawodników naszego klubu. Mistrzami powiatu zostali:

- Dorota Świtkiewicz- Kata początkujących - dziewczęta
- Adrian Mituła- Kata początkujących - chłopcy
- Karina Zielińska - Kata do lat 14
- Beata Zielińska - Kata powyżej lat 14

Staramy się także popularyzować karate i nasz Klub poprzez pokazy, np: podczas otwarcia stadionu w Siedlikowie, dla ostrzeszowskiej firmy Trasko, podczas Letniej Wojewódzkiej Spartakiady LZS, wykład i pokaz „Karate w zapobieganiu wypadkom i karate w prasie lokalnej oraz opracowanie nowego plakatu, Do grudnia w klubie ćwiczyło systematycznie ponad 100 osób (w dwóch grupach zaawansowania).

Mamy nadzieję, że obecny rok będzie dla nas równie pomyślny. Zapewniam też, że ja jako trener dołożę wszelkich starań, aby wszyscy moi uczniowie mogli cieszyć się z sukcesów, tych małych i tych dużych.

Oss!!

Jan Zieliński 2 Dan
Karate Shotokan/WKF

Informujemy, że z dniem 1. 01. 2010r. zmieniliśmy nazwę na Uczniowski Klub Sportowy „HITOTSU” - Ostrzeszów (Hitotsu czyt. Hitos w tłumaczeniu oznacza - po pierwsze, najważniejsze. Nazwę zacierpnęliśmy z 5 zasad Shotokanu). Co prawda zebranie założycielskie Klubu oraz wpis do rejestru Starostwa Powiatowego odbyło się już w roku 2009, jednak dopiero teraz nasz Klub zyskał pełne prawa (mamy nadany Region i NIP).

Miło nam także zakomunikować, że ruszyła nasza strona internetowa WWW.HITOTSU.PL, nie jest jeszcze w pełni gotowa, cały czas pracujemy nad nią.

Tu apel o tych, którzy ćwiczyli z nami kiedyś - jeżeli macie możliwość, odezwijcie się.

Wysłużony okręt „Płomień” zawinął do portu, w jego miejsce wypływa jednostka flagowa „Hitotsu” z „kapitanem” Janem Zielińskim.

AMERYKA OKIEM GRINGO

Amazonia - pierwsze spotkanie z dżunglą

Jesteśmy w Ameryce Południowej już prawie 3 tygodnie. Jak na razie z kluczowych punktów naszej wyprawy zwiedziliśmy Karaiby. Teraz przychodzi czas na kolejne miejsce - Amazonię.

Gdybyśmy trzymali się zaplanowanej w Polsce trasy, to nasze pierwsze zetknięcie z dżunglą powinno nastąpić w Brazylii, w Manaus, jednak modyfikacja, której dokonaliśmy, powoduje, że do lasu tropikalnego dostaniemy się od strony Ekwadoru, przekroczyliśmy granicę z Peru i udamy się rzeką Rio Napo w kierunku Iquitos... Zobaczymy, co z tego wyjdzie.

Dziś wyjeżdżamy z Quito do miasteczka o nazwie Puerto Francisco de Orellana, zwanego inaczej Coca. Pierwsza nazwa została nadana na cześć hiszpańskiego oficera Francisca de Orellany, który w 1542r. wraz z grupą swoich towarzyszy jako pierwszy dokonał eksploracji dżungli amazońskiej, rozpoczynając wyprawę w Ekwadorze, przepłynął Rio Napo, a następnie Amazonkę aż do jej ujścia, po czym wrócił do Hiszpanii. Dziś Puerto Francisco de Orellana jest ostatnim większym (czyt. kilkunastotysięcznym) miastem i bazą wypadową w głąb Amazonii. Podróż z Quito do miasteczka Coca trwała nam 9 godzin. Jechaliśmy w nocy, więc teoretycznie powinniśmy spać, jednak nic bardziej mylnego. Kręte, wąskie, górskie ścieżki, jakich pełniwo w Ekwadorze, skutecznie musiał się nieźle nakręcić kierowca, by utrzymać autobus na drodze i nie wpaść w przepaść. W efekcie spaliliśmy na zmianę: jeden na siedzeniach, drugi na podłodze, bo we dwójkę na siedzeniu nie dało rady, więc co jakiś czas zmienialiśmy się pozycjami. Autobus również pozostawiał wiele do życzenia - to nie ten sam luksus co w Kolumbii.

Coca przywitała nas w sposób typowy dla miejsc „zabitych dechami, z daleka od cywilizacji”: leniwie płynący czas, nigdzie niespieszący się ludzie, brak dużych sklepów, cisza, spokój i... dżungla w pobliżu wielkiej rzeki (wielka w porównaniu do Wisły, strumyczek przy Amazonce). W Coce Wojciech Cejrowski kręcił jeden ze swoich odcinków „Boso przez świat”, pt. „Z kamerą i szelbą do dzikich plemion”, w którym opowiadał, co zabrać na wyprawę do dżungli i jak się do niej przygotować. Odwiedzał te same sklepy, które my odwiedzaliśmy będąc na miejscu, jadł w tych samych miejscach i spacerował po tych samych ulicach - ciekawie, co?

To zadziwiający, że w takiej małej miejscowości był salon ekwadorskiej sieci telefonicznej, salon z nowiutkimi skuterami, których i tak nikt nie kupi, bo go nie stać, a także wiele zakładów użyteczności publicznej tj. szewc, krawiec, ślusarz, zegarmistrz i inni. Jeden z szewców, z którego usług mieliśmy okazję korzystać, okazał się być bardzo przyjaznym człowiekiem. Wraz ze swoją żoną zapraszali nas na kolację do siebie; jednak ich córeczka, która cały dzień „bawiła” się w ich zakładzie starymi butami, ubrudzonymi smarem skrawkami materiału i innymi „zabawkami”, które każde dziecko może znaleźć w zakładzie szewskim, chyba



Larwy



Ewidentnie się nas bała...

się nas bała ze względu na nieznany jej kolor skóry oraz brodę Piotrek. Przechadzając się po mieście, mieliśmy okazję zasmakować również w lokalnych przysmakach, a właściwie to Piotrek miał, bo ja nie miałem odwagi, by spróbować grilowanej larwy, która po rozgrzaniu bryzga majonezem i ciągnie się jak guma. Ohyda... na samą myśl o tym zbierało mi się na wymioty, Piotrek jednak zagryzł zęby i postanowił, że zje - nie żjadł. Oddał wszystko, co udało mu się włożyć do ust;). No cóż, co dla nich jest przysmakiem, dla nas jest nie do przekłnięcia, co kraj to obyczaj.

Coca miała być punktem przelotowym na naszej trasie w kierunku Iquitos, więc nie chcieliśmy zatrzymywać się tu dłużej, niż to było absolutnie konieczne. W zamierzeniu miał to być jeden dzień, nawet niepełny - pół dnia. Jednak, jak się miało okazać, w dżungli czas płynie jeszcze wolniej niż w dużych miastach, a w porównaniu do Europy wręcz stoi, więc z planowanego „pół dnia” wyszły dwa dni. A wszystko „dzięki” temu, że musieliśmy czekać aż łódź, którą chcieliśmy się dostać do Nuevo Rockafuerte, zapełni się pasażerami, a trwało to prawie 2 dni. Mañana - wiadomo, nikomu się nie spieszy nigdzie, w końcu tu jest dżungla. I albo będziemy respektować jej prawa, albo nic tu po nas - wybra-

liśmy to pierwsze. Bilety na łódź kosztowały nas po 20\$, a ludzi było dużo za dużo. Ważne było jednak, że w końcu ruszyliśmy się z tej dziury w kierunku granicy z Peru.

Na łodzi panował ścisk i tłok. Większość pasażerów stanowili miejscowi wracający do swoich domów, zlokalizowanych gdzieś pośrodku dżungli, oprócz tego była grupka studentów z Ekwadoru, płynąca na badania aż pod granicę peruwiańską i był jeden biały - na nasze oko człowiek ze Skandynawii, milczący, cichy, trzymający się z dala od nas. Tyle o nim na tę chwilę. Więcej będzie w odpowiednim czasie...

My za to złapaliśmy kontakt ze studentami i ich dwójką opiekunów i pod ich czujnym okiem szlifowaliśmy nasz hiszpański, co stanowić nie lada atrakcję wśród innych podróżników, którzy głośno parskali śmiechem, gdy próbowaliśmy się posługiwać naszym biednym hiszpańskim ;).

Po drodze złała nas potężna ulewa (bodaj piąta czy szósta w ostatnich 3 dniach), która w tutejszym klimacie jest czymś normalnym. Rzeka przybrała dobre 2 metry w ciągu kilku dni! Cóż... Amazonia.

Do Nuevo Rocka Fuerte przybyliśmy pod wieczór. Jest to wioseczka oddalona kilkanaście kilometrów od granicy z Peru. Tutaj znajduje się posterunek graniczny, przybijający pieczętki wyjazdowe z Ekwadoru. Jest tu szkoła, kilkuset mieszkańców i wszechobecna dżungla. Prąd włączany jest wieczorem w godzinach od 20 do 22, w pozostałej części dnia jest widno i ciepło, więc elektryczność nie jest potrzebna. Wioska w tych dwóch godzinach ożywa, w przydomowych jadalniach zaczyna rozbzmiewać muzykę, która przyciąga ludzi wychodzą z domów, przechadzają się po drogach.

My w czasie, kiedy włączono zasilanie, udaliśmy się ze studentami i ich opiekunami na kolację, a później do jedynego sklepu zasmakować w lokalnym alkoholu. Rozmowy toczyliśmy do późnych godzin nocnych, zastanawiając się, jak jutro możemy dostać się do Peru, skoro nikt i nic tam nie płynie..?

Jak nam się to udało, dowiecie się za tydzień!

froniu



Nasz środek lokomocji do Nuevo Rocka Fuerte



OSK DUDZIAK & KLIMEK

A, B1, B, C, B + E. C + E, T

UWAGA:

U NAS PRAWKO OD 16 LAT (KAT. B1)



ROZPOCZĘCIE KURSU NA KAT. B1 i B

5 luty br., godz. 18.00 - sala przy pawilonie Rolnik

PROMOCJA 3 godziny jazdy GRATIS!!!

Robert Dudziak
0605-080-072

RATY!!!

Krzysztof Klimek
0609-735-510

**Kursy na przewóz rzeczy i osób
(stare świadectwo kwalifikacji)**